Rok 21. Kraków, dnia 4 Maja 1889 r. Nr. 9.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Kochaj wszystko co polskie!

Kochaj, o bracie! twą Ojczyznę świętą,
Krainę ojców, ich krwią przesiąkniętą!
Bo w niej każda garstka ziemi,
Zlana łzami ich krwawemi
Dziadów, przodków twych!
I zasiana ich kościami,
Gdy walczyli z sąsiadami...
Broniąc rzeczy swych!

Przodkowie Polskę lat tysiąc dzierzyli,
Gdy z ręki Boga ją odziedziczyli.
Teraz, gdy kraj nasz kochany,
Na kawałki rozszarpany,
Jęczy w więzach swych,
Grzechem rzucać go w niepamięć,
W obcej ziemi szukać zajęć,
W pośród wrogów swych.

Kto sprzeda ziemię ojczystą wrogowi,
Temu Bóg swojej opieki odmówi,
Kto ojczystą zbył spuściznę.
Ten już zdradził swą Ojczyznę...
Ten Ojczyzny wróg!
Bo ten cząstkę kraju swego,
Oddał na łup wroga jego!...
Osądzi go Bóg!

Szaty ojczyste ach! to strój prześliczny!
Nosił go wieki przodków zastęp liczny.
Kto dziś wstydzi się sukmany,
Butów długich i katany,
Ten być błaznem wart;
Bo we fraku i w pluderkach,
W kamizelkach, cylinderkach,
Chodził dawniej czart.

Ojczysta mowa, to język anielski!
To język święty — język przyjacielski.
Język — klejnot jest najdroższy,
Polska mowa — dźwięk najsłodszy
Cherubinów śpiew!
Gdy usłyszysz polską mowę,
Stań pokornie, odkryj głowę,
W żyłach uczuj krew!

Macierz i wiara, to są dwa filary,
Na których wsparte leżą Boskie dary.
Kto opuścił te filary,
Kto się wyparł ojców wiary,
Ten jest Polski wróg!
Kto sprzedaje swą spuściznę,
Zdradza wiarę i Ojczyznę,
Tego skarze Bóg!

Głos z tamtego świata w dniu 3 Maja.

O języku niemieckim.

Miły Boże — Neue freie Presse nam zarzuca, że my tu w Galicyi nie chcemy uczyć się po niemiecku, a ja nie znam kraju, gdzieby większe było pragnienie mówienia tym językiem. Dzieci ledwie na parę cali odrosną od ziemi, wnet porobiwszy z gontów pałasze maszerując mówią sobie, eins, zwei, eins, zwei — itd. — Rekrut ledwie parę tygodni ponosi Gwer, wnet zaczyna kląć od doner, wetter, od krucyfiksów i sakramentów — zapina się na **knepfliki, wichsuje** sobie **śnurbart, putzuje fleki** u **kabata** i pije swoją **halbę** piwa albo **sznaps sakramencki**. — A proszę zobaczyć z jaką rozkoszą kucharki i służące nasze przysłuchują się onej gwarze niemieckiej, swoich galantów wyfiksowanych, jak radośnie witają ich: servus, wigec. — I Neue freie Presse śmie utrzymywać, że my nie chcemy uczyć się po niemiecku.

A w restauracyjach — jak tam nie jeden biedny polak męczy swój język, nadstawia pilnie ucha, by zrozumieć Zahlkelnera, gdy ze Speisezetlem robi mu Rechnung, — jaki dumny z tego, gdy ów język posiędzie do tego stopnia, że może głośno zawołać: Kelner, zahle! — I Neue freie śmie utrzymywać, że my nie chcemy mówić po niemiecku. Ależ to jedyne nasze pragnienie, objawiające się we wszystkich warstwach, jedyne marzenie rodziców, profesorów, mężów stanu, wszystkich. Bo i dlaczegóżby i my pytam się nie mieli uczyć się po niemiecku, gdy ten otwiera nam wrota do zaszczytów, posad — gdy bez niemieckiego języka nie można być posłem do Rady państwa — a gdzież jest ten w Galicyi, coby nie chciał być posłem do Rady państwa? — Pokażcie takiego a dam za niego 1000 fl. jak ów anonym w Czasie za dowcip — dlaczegóżbyśmy się nie mieli uczyć po niemiecku? Czyż istnieje na świecie kraj, któryby miał większe zamiłowanie do obcych języków, jak Galicyja? — Arystokratki z świata chrześciańskiego i żydowskiego mówią kiepsko po francusku. Żydzi, szlachta i mieszczanie z kiepska po niemiecku — prenumerując przytem Presse. Rusini po moskiewsku — przeciętna ludność językiem galicyjsko-austryjackim a dzienniki nasze — piszą volapückiem. — I Neue freie Presse jeszcze narzeka na przewagę u nas polskiego języka — O bodajś ty tak zdrowa była Neue freie Presse, jak to prawda.

Fałszerze.

Tak, tak, przyjaciele moi,
Oszukaństwem świat ten stoi —
Jedni mając bogactw żądze
Fałszują sobie pieniądze,
Inni masło i nabiały
Fałszują nam przez rok cały.

Ten fałsz w sztuczne cnoty zdobi,
Ów z borówek Bordeaux robi,
Inny z anilin, ałunu
Fabrykuje smak, woń rumu;
Inni znów w sposób sromotny
Fałszują trunek zdrowotny:
Izdebnickie jarzembiaki
Dużo lepsze niż koniaki,
Naśladuje jaki taki,
Z wielką szkodą dla publiki
Z większą krzywdą dla fabryki.

I płeć piękna — żal się Boże,
Oszukuje świat jak może:
W karmin zmienia blade usta,
Fabrykuje sztuczne biusta,
I ta, co jako gont chuda,
Wypycha się gdzie się uda.

Ale najwtrętniejsi przecie
Z wszystkich fałszerzy na świecie,
I największej godni kary
Są fałszerze świętej wiary.
Bo czyliż to nie fałsz duży,
Gdy ten, co Chrystowi służy,
Składa piekłu mnóstwo danin,
I wciąż żyje, jak poganin?

Chrystus, Bogiem był miłości,
I ubóstwa i pokory,
A on pełen jadu, złości,
Składa chciwie złota wory,
Dla których się często spodli; —
Potem się w kościele modli,
Bije w pierś przed spowiednikiem,
I mieni się katolikiem. —

Chrystus głosił przed innemi:
Królestwo me nie z tej ziemi,
A tutaj o władzę świecką
Dobijają się zdradziecko.
Całują się jak z amantem
Z szyzmatykiem, protestantem,
By przy wojskach ich, powadze
Dostać znowu świecką władzę.

Kiedy Piotr w obronie Boga
Miecza dobyć chciał na wroga —
Zakazał mu pan tej broni
Użyć w obronie. A oni
Ci katolicy z imienia
Wiodą boje bez sumienia,
Męczą mózgi i rozumy
Czem zabijać ludzi tłumy,
Tworzą w każdej roku ćwierci
Straszniejsze narzędzia śmierci.

I jakby na urąganie
Mówią: ty, Boga kapłanie
Błogosław śmierci narzędzie,
Co mordować ludzi będzie,
I modlą się u stóp Boga,
Co rzekł: miłuj nawet wroga,
I kalają mordem dusze
Ci wiary faryzeusze. —

BAŁWOCHWALCY.

(Uwagi śledziennika).

To dziwna jak u nas, mimo że siedzimy po uszy w katolicyzmie jest ogromna moc bałwochwalców. Mają ich magnaci — ma płeć piękna — ma i sztuka.

Kiedy Matejko malował Stańczyka, Bonę, Skargę — obrazy pełne głębokiej myśli i poezyi — najpierwszy wówczas krytyk Lucjan Siemieński znęcał się nad nim bez litości. Teraz zaś, gdy Matejko zyskał uznanie zagranicy, nasi krytycy nie mają znowu miary w chwaleniu go i rzesza bałwochwalców kadzi mu tak, że dziwno, iż mu się od tego kadzidła w głowie nie zawróciło.

Już teraz w każdej kresce mistrza widzą genjalność, każdy pociąg jego pędzla zwą wypadkiem dziejowym — a nawet każde słowo mistrza objawieniem.

Kiedy namalował Kościuszkę wołano: On nam pierwszy pokazał, że w ludzie przyszłość nasza — jakby Kościuszko nie zrobił tego przed stu laty a Frycz Modrzewski jeszcze dawniej. Teraz znowu gdy na wystawie pojawiły sie szkice z historji polskiej wołają bałwochwalcy: „Oto zwierciadło, co wszystko zgadło. — Przed Matejką nie było nic — tabula rasa — **on pierwszy wydobył na jaw pierwiastki społeczeństwa polskiego** — on orlim wzrokiem ogarnął ciąg dziejowych jego przeobrażeń — plastycznie zestawił wszystkie czynniki duchowe — tkwiące w łonie narodu — on intuicją, polotem myśli i genjalnemi błyskami, oświetlającemi naraz całe przestrzenie w ciemności pogrążonych wieków — stał się prorokiem przeszłości!?

Z tego wypada, że obrazy owe są kwintesencją mądrości, genjalności — a stąd wniosek, że o posiadanie tychże walczyć będą nasi zamożni magnaci, licytować — kupować na wagę złota. — Zobaczymy!

Sytuacja polityczna.

Europa dziś jak Slaz (¹)
Który, gdy raz
W zbroję wlazł —
Tak już
Ani rusz
Wydobyć się z niej nie może —
I głodem zamrze nieboże,
Jeżeli liga pokoi
Nie uwolni go z tej zbroi.

Ze zjazdu katolików.

Na zjeździe katolików uchwalono wyprawę na Rzym dla przywrócenia władzy świeckiej papieża. Werbownikiem na Galicję ochotników do tej armji wyswobodzicieli został mianowany, znany z odwagi w grach hazardowych Stań- koś, a do pomocy dodany mu il capitano Blagierio de Naso. — Spensjonowane artystki teatrów przyjmowane będą na markietanki. Hr. Staś perłami wymowy swojej wyhaftuje sztandar — pod którym gromadzić się będzie wszystko — co Galicja ma najinteligentniejszego, najdystygowańszego (mówiąc stylem Lolusia). Doboszami armji będą adwokaci bez praktyki — na lekarzy pułkowych przyjmowani będą tylko ci, którzy wykażą, że należeli do stowarzyszenia Filaretów.

Na tymże zjeździe katolików, jeden z dziennikarzy krakowskich przedstawił mitraliesę własnego wynalazku, wyrzucającą w jednej minucie sto najobrzydliwszych przezwisk na nieprzyjaciół Kościoła. — Wynalazek ten zyskał ogólne pochwały. — Wynalazca otrzymał patent na swój wynalazek.

Kongres ligi pokoju mającej się zebrać w połowie maja, został na zjeździe katolików stanowczo potępiony, jako rzecz niemoralna i przeciwna interesom państwa i Kościoła.

(¹) Patrz Lilla Weneda.

MÓJ DRUH.

(Z Herdera).

Kogo nazwę moim druhem,
Zacnym człekiem, szczerym zuchem —
O! ten musi dzielnym być!
Gdy dowcipem w słów szermierce
Wzruszy serce —
Z takim wiecznie chciałbym żyć.

Wartogłowy do zabawy,
Starcy do elegii łzawej,
Dziewczę do rozkosznych tchnień:
Ty, przyjaźni, mi przed wszemi —
Skarby swemi
Złocisz każdy życia dzień.

W tobie cały, gdy utonę,
Tobą życie me owionę —
Ach! kto w szczęściu równy mi?
Świadczcie duchy z dala — z bliska,
Kto **ja** zyska.
Więcej szczęścia żądać śmie?

Sylwa-Lech.

Stare zwyczaje.

Śmigus — starożytny zwyczaj słowiański, co już etymologja sama pokazuje — bo pochodzi od **gus** (lanie), **giessen** (lać).

Ameus (sic). Zwyczaj ten niektórzy wywodzą od **amo** — amare kochać, gdyż na ameusie można widzieć mnóstwo zakochanych par. Wprowadzony został do Polski przez Włochów.

Rękawka. Zwyczaj prastary. Datuje się jeszcze od czasów „wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego m. Krakowa“. Pochodzi stąd, że po śmierci Krakusa ludzie tak pili na desperę, że się na nogach utrzymać nie mogli i dla tego na rękach chodzili. Dzięki

temu zwyczajowi propinacja podgórska stoi nie źle i dla tego podtrzymuje ten zwyczaj. Rzucanie zaś chleba zaprowadzono stósownie do słów pisma świętego: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Ponieważ ulicznicy lubią, jak wiadomo, frygać kamieniami i wybijać niemi okna— więc dostają za to chlebem po łbie.

List Twardowskiego.

Częstochowa.

Mój odwieczny przyjacielu!

Skoroś listu mojego z Nowego Sącza jeszcze nie wydrukował, to dołączże do niego to, co ci tu podaję z najświeższych moich wędrówek.

Byłem na zjeździe katolickim w Wiedniu — i mówię ci, że gdyby nic innego tylko mowa ks. Chotkowskiego zabrzmiała wśród zgromadzonych — jużby ten zjazd zdobył sobie znaczenie historycznéj chwili w politycznym żywocie dzisiejszej Polski. Dzielne, z prawdziwem namaszczeniem kapłańskiem wypowiedziane słowa,malujące prześladowania moskiewskie na Podlasiu wywarły wpływ potężny na wszystkich umysłach. Ks. Chotkowski dźwignął po rycersku sztandar męczenników chełmskich i tak poruszył serca, że gdyby się to działo za czasów Piotra pustelnika nie wątpię że powstałby na miejscu zawiązek krucyaty przeciwko barbarzyńcom. Wielka szkoda, że ten odważny a wymowny kapłan nie stał na czele zeszłorocznej pielgrzymki do Rzymu. Gdyby był przemówił do Papieża — kto wie, czy Leon XIII. nie byłby zeszedł z drogi dotychczasowych złudzeń. My co znamy Moskwę, wiemy, że nicby nie straciło na tem papiestwo — a bohaterstwo ludu unickiego stałoby się jedną z tych dźwigni, których tak dzisiaj potrzebuje katolicyzm — bez przymieszki owych donkiszockich uniesień, rozpoczynających obecnie walkę z wia trakami!

Do Częstochowy przybyłem na carską komedyję z odsłonięciem pomnika przez lud polski postawionego!! O przenajświętsza Królowo polska! (zawołałem) czyż łza z Twojego oka nie spadnie jak piorun na te bydlęta, co tak nikczemnie tratują święte Twoje miejsca w imieniu wiernego Ci ludu?

Po chwili opanowało mnie jednak inne uczucie patrząc na ten ceremonijał urzędowy. Wszystko kubek w kubek podobne do odsłonięcia pomnika Chmielnickiego w Kijowie — brakło tylko tego, że Hurko nie świsnął jak Drenteln do stóp błogosławionego Alaksandra II. Wojsko defilowało — Hurkowie, Apuchtiny, Flaviany, Jankulie, Klejgelsy i tym podobne hebesy jedli, pili, gadali, wyli — a biedni Paulini drżeli, aby wśród oględzin skarbca. nie wyniosła jaka ręka moskiewska, czegoś na pamiątkę oglądania „swojej Matiery prawosławnej“ — którą jak powiadają „święty Łukasz namalował i podarował wsiejczas świętemu Włodzimierzowi do Ławry kijowskiej, skąd Sobieski obraz ukradł“. Słyszałem tak rozprawiającego uczonego archireja wśród namawiania Hurki aby obraz odebrał i wrócił Ławrze. Na co Hurko odrzekł, że lepiej będzie polskich księży wygnać z klasztoru, a sprowadzić na ich miejsce mnichów z Ławry, o co wójci wiejscy mają **jak słyszał** prosić cara w imieniu miejscowego ludu polskiego...

Wszystko to być może! Straszno, smutno — ale i głupio. To ostatnie pociesza— bo gdy Bóg nikczemnikom odbiera rozum— to znak że się ich koniec zbliża.

Spełniając życzenia Waszej djabelskiej mości zawiadamiam, że wszystko co poczciwy Katz doniósł jest prawdą — nic z palca nie wyssał — albowiem gdzie tylko w Nowym Sączu puściłem ucho na łowy, wszędzie słyszałem potwierdzenie owych faktów z domieszką, że starzec Dubowski, którego nie chciał chować ks. Góralik spowiadał się przed ks. jezuitą H. — Wogóle z tego com słyszał wnioskuję, że ksiądz Proboszcz jest człowiekiem dumnym, pysznym, próżnym, lekceważącym drugich. Że są to przymioty przynoszące szkodę tylko ich posiadaczowi, to rzecz mniejszej wagi dla nas — można ino żałować ks. G. że jest takim, zważywszy na przysłowie „jak kto sobie ściele tak śpi“. Jeżeli co, to mam mu za złe postępowanie szorstkie z ks. gr. kat. Łomnickim — które w następstwie sprowadza coraz większe rozmiary rozdwojenia dwóch klerów — bardzo szkodliwe dla wspólnej sprawy.

Panna Myszka (Maus) musi to być figlarne stworzenie a bardzo sprzyjające ks. Góralikowi — zaś z natury swej mysiej, niecierpiące Katza — z czego wnoszę, — że ks. Góralik rodzić się musiał w czepku — co znowu nie jest grzechem. Posądzają go, że do brania wygórowanych taks ma sympatję — co jest według mnie winą nie jego, tylko pozostałego przywileju, którego początek datuje się jeszcze z czasów nadania dziesięcin.

Co z tych wszystkich pogadanek o ks. Proboszczu jest najciekawszem to to, że tak życzliwi jak i niechętni twierdzą, iż w krótce zostanie on biskupem i że dla tego jest już dzisiaj tak butnym. Wróżby swoje opierają na tem, że widzą, jak w nocy po komnatach ks. Proboszcza przechadza się czasami jakiś duch w infule z pastorałem w ręce. — Jeżeli się w czepku rodził to się sprawdzi, a jeśli się sprawdzi, to będzie przyjemnem zakończeniem niechęci, tak dla ks. Góralika jako i dla tych parafijan, których swem pożegnaniem uszczęśliwi.

Servus *Twardowski.*

Z Heinego.

Oparłem się o masztu brzeg,
Plusk liczę każdej fali,
O żegnaj mi ojczyzna ma!...
A czółno bieży dalej!

Kochanki dom minąłem już,
Na szybach lśnią płomienie,
I patrzę tam, aż oko drży,
Lecz z nikąd ni skinienie.

Precz z oczu mych perliste łzy
Nie widzę nic z ciemnoty,
Ty biedne serce nie skrzep mi,
Z boleści i tęsknoty.

Juljan.

Uwagi śledziennika.

W dniu wczorajszym, jako w dniu upamiętniającym wielką chwilę — zgromadził się naród w kościele XX. Bernardynów na uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo odprawionem było świetnie — a na zakończenie wzniosły się ku niebiosom owe pieśni, którym zawsze towarzyszą gorące modły wszystkich serc polskich. Wieczorem wyprawiono duchową biesiadę zgromadzonym gościom. Ci co na niej być nie mogli, zrozumieją jej wspaniałość, gdy się dowiedzą, że w wyprawieniu tej uczty, najszczodrzejszy udział wzięli pp. **Tadeusz Romanowicz i August Sokołowski.**

Gwałtowne i wcale niespodziewane, bo podczas Mszy świętej wyrąbanie nadpsutych ołtarzy w kościele na Piasku wywołało w opinji publicznej wielkie niezadowolenie. Nie wchodzimy w powody, skłaniające świetny Magistrat krakowski do takiego porywczego rozporządzenia — ów Magistrat patrzący obojętnie ne różne nieporządki nawet zdrowiu szkodliwe, (że tylko wspomnę góry rumowiska wznoszące się przed domem Meiznerów, przy ulicy Dietla i ciągłym kurzem obdarzające oczy i płuca przechodniów) — bo co komu przyjdzie z mówienia post festum. Chcemy tylko ze względu na groźbę Magistratu, że kościół zamknie, jeżeli restauracja podjętą nie zostanie natychmiast, zwrócić uwagę władz rządowych i duchownych, ażeby stanowczem orzeczeniem czyją własnością jest kościół: **Nawiedzenia Naj. Panny Marji na Piasku,** położyli raz tamę sporom pasterzy, którzy ku zgorszeniu owieczek, narażają kościół na ruinę. — Mnie się zdaje, że kościół ten jest własnością Konwentu XX. Karmelitów, że **parafja Św. Szczepana** pozbawiona świątyni i domostwa swego, dostała się chwilowo pod gościnny, że tak powiem dach tych odwiecznych stróżów cudownej kaplicy N. Panny Marji — których dziś pozbawiać własności, ofiarowanej przez pobożnych królów polskich, byłoby wielką niesprawiedliwością. Myślę, że ksiądz biskup krakowski, jako miejscowy reprezentant Głowy Kościoła katolickiego, weźmie pod światłą swoją rozwagę historję tej świątyni i mocą przysługującego Mu prawa, poleci zakonnikom, ażeby tę Świątynię odrestaurowali swoim kosztem, jako odwieczną swą własność.

Z PARYŻA.

Z powodu wyjazdu generała Bum-bum do Brukseli a następnie do Londynu, przedstawienia księżnej Gerolstein zawieszone — a Judic wyjechała na gościnne występy do Wiednia.

W KOPALNIACH.



— „O nieba! co ja widzę? Tu, w podziemiach ryba?
Dziw! marynarz górnikiem... oczy mylą chyba!
Pomysł wcale dowcipny — szkoda tylko szkoda —

Że z żup solnych już dawno usunięta woda.
Chyba, że pan marynarz swoją tęgą głową,
Wkrótce wodę do kopalń sprowadzi na nowo!“

„Pójdź Kuba do wójta“.



— O! najpiękniejsza królowo, pozwól mi jeszcze pozostać tutaj, dopóki nie pozyskam serca Anglii!

Suum cuique.

Do bolesnych ciosów, któremi Opatrzność zbyt często dotyka nasz naród — należy przedwczesny zgon

JOANNY ROSSOWSKIEJ.

Była to dusza na wskróś poetyczna, było to serce głęboką miłością kochające Ojczyznę, była to istota pełna najszlachetniejszych przymiotów, która sobie za cel życia stawiła: aby tę świętą miłość dla Ojczyzny gruntownie zakorzeniać w umysłach dziatwy polskiej.

Niezaprzeczone Jej zdolności, które świetnością talentu błyszczały szeroko — gorejąc żarem prawdziwej poezyi — oraz wysokie wykrztałcenie, złożyły się na dzielne współpracownictwo w „**Małym Światku**,“ z którego dziatwa polska zbawienny pokarm czerpała.

Powiedzcie, czy śmierć takiej a do tego młodej, bo zaledwie lat 23 liczącej kobiety, nie jest wielką stratą dla kraju?

O! żal ciężki przygniótł myśli nasze!

Ojcowie i Matki, powiedzcie dzieciom swoim, że ich serduszka utraciły na zawsze piastunkę, zarówno jak Wy pragnącą ich szczęścia duchowego.

Tych kilka słów poświęcamy w cześć Jej zacnej pamięci.

Djabeł.

Piosenka Boulangera.

Czy w Brukseli czy Londynie
Jednakowo czas mi płynie —
Bo me myśli przy Francji
A me serce przy dziewczynie.

Więc nie troszczcie się Francuzi,
Czy jestem w Paryżu czy nie —
Bo me myśli przy Francji,
A me serce przy dziewczynie.

Dajcie tylko franków dużo
A dowiodę wam wnet w czynie,
Że me myśli przy Francji,
A me serce przy dziewczynie.

Bom ja generał Boulanger
A ainée, boire et manger.

Dr. Jordan i park jego.

Żartowało się w swoim czasie z Dra Jordana, gdy mu się zachciało gwałtem onego parku na błoniach, coby w nim mógł umieszczać posągi wielkich ludzi według własnego sądu i upodobania, — gdy żądał od Rady miejskiej patentu na fabrykacyję wielkości, — bo takie zachcenie było w istocie i śmieszne. Żartowało się z niego, gdy po przemówieniach młodzieży na wieczorkach akademickich występował w gazetach z protestem, że na mowę młodzieńca X. Y. nie zgadza się — bo co światu do tego czy p. Jordan się zgadza w zapatrywaniach z młodzieńcem X. Y? — Żartowało się z niego, gdy się zgodził grać rolę znawcy teatru i pozwolił wydziałowi krajowemu posadzić się w loży znawców na śmiech narodowi; ale pomimo tych małych śmieszności i słabostek, patrząc na kilkoletnią działalność Dr. Jordana przyznać potrzeba, że jest to obywatel pełen dobrych chęci dla miasta, i że na tych dobrych chęciach nie poprzestaje, ale je w czyn zamienia a czyni więcej niż może, więcej niż pozwalają fundusze. Przy skromnych stosunkowo dochodach p. Jordan zebrał galeryjkę obrazów polskich malarzy większą, niż nie jeden magnat co się bezczelnie głosi mecenasem sztuki dlatego, że artystów od czasu do czasu poi herbatą i karmi taniemi ciastkami, — ozdobił plantacyje krakowskie kilkoma posągami — jakie one tam są, to są; ale ubierają planty; — założył towarzystwo opieki zdrowia, „Przewodnik higieniczny“ wydaje broszury mające na celu wyjaśnienie ważnych zadań naszego społeczeństwa, a ostatecznie wytrwale i gorliwie pracuje nad urządzaniem swojego parku, który obecnie przeznacza nie dla wielkich ludzi, ale dla małej dziatwy — robiąc go miejscem gimnastycznych ćwiczeń i zabaw. — Powiadają niektórzy, że Dr. Jordan robi to wszystko z próżności. A choćby i tak było. Wszak powiedział jakiś mędrzec, że cnota nie zaszłaby nigdy tak daleko, gdyby ją próżność za rękę nie prowadziła i nie zachęcała. — Błogosławiona taka próżność, co miastu na pożytek wychodzi — Obyśmy mieli więcej takich **próżnych** a miasto byłoby **pełne** dowodów ich działalności obywatelskiej. — Są u nas ludzie nierównie bogatsi od p. Jordana, którzy jednak nic dotąd miastu nie dali, prócz szumnych mówek — i pustych obietnic. —

Nie jednego z szanownych czytelników „Djabła“ zadziwią bez wątpienia te słowa nasze i gotów pomyśleć, że zwracamy słodkie oczy ku panu Jordanowi. Omyli się. Masakrowaliśmy dra Jordana za wszystko to — co już nie śmiesznością ale występkiem było i słowa wyrzeczonego nie cofniemy nigdy. Nie należymy jednak do tych, którzy, w nieprzyjacielu zasad nie potrafią lub nie chcą dojrzeć strony dobrej — i dla tego dziś z tą samą szczerą otwartością, z jaką chłostaliśmy nieobywatelskie a co ważniejsza nie polskie wybryki dra Jordana, podnosimy jego czyny jako zasługujące na obywatelskie uznanie. —

NA FALI.

Siadł rybak w łódkę — zalśniło słoneczko,
Szafir na niebie, szmaragdy wśród toni —
Ni brzęku muszki — w koło cichuteczko,
Wiosło do morza łzy brylantów roni.
Mewy, Najady wabią go ucieczką —
On sieć zarzuca — rybki biegną do niej...
Srebrzysty połów! złotodajna niwa!
I wśród oklasków..... do brzegu dopływa.

Siadł rybak w łódkę — wichr, na niebie czarno!
Fala swym grzbietem jak wąż ciska zdradno —
Sam! tylko widma z topieli się garną...
Przed burzą wszystko zaryło się na dno;
Stokroć sieć nurza w torturę bezkarną!
Lecz zdobył! wraca — jak zdobył? nie zgadną...
. . . .
Spóźnił się — pustka!.. i ciemno jak w grobie!
Wtem błysło! co to? łzą zaświecił sobie.....

Fr. Lasocki.

Z teatru.

Kotarbiński w Urielu
Gra tak jak w Polsce nie wielu.

Julja Montechi w zbytecznym zapale
Mówiła, że nikt jej nie rozumiał wcale.

O fe! lia.... Wykrzyknik i kropki.
Tak jak ona warjować mogą tylko chłopki.

„**Starzy kawalerowie**“ od czasu jak ich widzieliśmy pierwszy raz na scenie djablo się podstarzeli. Veacourtois stał się pradziadkiem — Clavigny dziadkiem a Mortimer ojcem. Podziwiać należy nie wybredność młodej osóbki, że się w takim dziadku zakochać mogła i gonić z nim po spacerach na rendez-vous.

Cóż Wisnowska?

Cudna — bozka
Wdzięczna, żywa
Grą porywa
A jak patrzy
Za dwie, za trzy
I oczkami
Jak wędkami
Serce chwyta.
Puk — i kwita.
— Jakież sceny
Są tej **Leny**
Pyszne — przednie
Nie powszednie;
Jak obszerna
A misterna
Uczuć skala —
To nie lala,
To artystka
Na wskróś wszystka.

Od Redakcji.

Panu X. Czy pan żartuje? Cóż to ma nazwisko do rzeczy. Iluż my mamy ludzi z niemieckiemi nazwiskami a polskiemi sercami. Ten widocznie nie posiadający pańskich względów „**szwab**“ dba o dobro miasta polskiego. Czyż nie dowiódł tej życzliwości stawiając w izbie handlowej ważny wniosek o założeniu fachowych szkół rzemieślniczych, za co mu się należy uznanie. A pan chce... Aj Panie, wstydź się takiego patryotyzmu! Czy przypadkiem nie jesteś pan zamieszkały w okolicach Dłubni?

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papierów, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA“ 1889 r.

Odpowiedź panu „Maczudze.“

Według zasad teologów,
Duch kobiecie jest przyznany;
By gromiła licznych wrogów,
Język tylko jest jej dany!
A choć broń to niebezpieczna,
Bo nią włada i płeć silna,
U niej bywa obosieczna,
Jak myśl lekka, więcej zwinna. —
W tym jedynie pojedynku
Może stanąć na plac boju:
A co zmiele na tym młynku,
Wam przysporzy niepokoju!
Ja podnoszę rękawicę,
Którą rzucił pan „Maczuga“ —
Pióro trzymam w mej prawicy
I już czarna płynie struga:
A więc baczność zacny Panie,
Bo się bronić myślę śmiało
Pokąd w piersi tchu mi stanie!
W tem odwagi jest nie mało,
By chcieć z Panem iść w zawody
I dowcipem Ci dorównać.
Moje pióro jest za młode
Czyż się z Twojem da porównać?
Mówisz, że w mej duszy goszczą
Razem, dwa zacięte wrogi,
Którzy też się wspólnie troszczą
O me dobro i przestrogi!
Wszak to prawda dawno znana,
Że z nas każdy ma u boku
I Aniołka i Szatana,
Którzy strzegą jego kroku!
W tem jest tylko pewna sztuka,
By się razem nie kłócili,
A choć sprzeczna ich nauka,
Wpływem równo się dzielili!
Gdy szatanek figla spłata
I w uśmiechu mym zagości,
Pewnie przeczuł blizko brata,
Puszcza wodze swej radości,
Wnet za pióro sam ujmuje,
Słowem na swój sposób włada,
I już wtedy portretuje,
Co mu tylko w oko wpada!
Lecz gdy anioł skrzydłem białem
Z nim do boju raz wystąpi,
Gdy go zwalczy światłem stałem
I promieni nie poskąpi...
Chętnie cofa swoje rogi,
Czoło schyla przed światłością,
Bo on bardzo jest ubogi,
Walcząc tylko złośliwością!!
Jam nie winna, gdy kto zbudzi
Sam szatanka i psotnika;
Nie jednego Anioł nudzi,
Częściej widzieć rad Chochlika!
Jeśli być cierpliwym zdołasz,
Dodam jedno tu przysłowie:
„Jakim głosem w las zawołasz
Takim echo Ci odpowie!“

Autorka „Portretów.“

List nadesłany z Wadowic.

W dniu 21 b. m. w pi[illegible] święto wielkanocne zostałem prze[illegible] Jana Zembatego, radnego miejskiego — oraz Franciszka Kuzię, kancelistę gminnego zaproszonym na święcone. Zaproszeniu temu uczyniłem zadosyć, a przy rostaniu zaprosiłem ich do siebie na dzień następny. Pomiędzy 5—6 godziną popołudniu zjawił się dopiero u mnie Jan Zembaty wraz z swą żoną a w krótkim czasie za nimi Franciszek Kuzia z drugim mym i swoim szwagrem Władysławem Zembatym, słuchaczem II-go roku medycyny w Krakowie. Szczerze i uprzejmie przyjąłem gości, ciesząc się, że wszelkie nieporozumienia, które pomiędzy nami istniały dotychczas, raz się ukończą.

Zabawa blizko $1^1/_2$ godziny wesoło i przyjacielsko się toczyła, po którym to czasie w najweselszej rozmowie przyskoczył ku mnie nagle i niespodziewanie niedoszły p. doktór Zembaty — chwycił mię silnie za piersi, potrząsnął mną i rzekł: „albo żyj, albo gnij!“ Równocześnie zerwali się z krzeseł dwaj inni i czuła małżonka jednego, i zaczęli mi dziękować za gościnne przyjęcie serdecznemi **kułakami po żebrach.** Widząc się w niebezpieczeństwie, zrobiłem gwałt i usiłowałem się wydrzeć z rąk nieszlachetnych mych gości i krewnych, co mi się z wielką trudnością udało. Na ten krzyk przybył mój wuj, lecz zaledwo się pokazał przyskoczył ku niemu ów bohatyr, chwycił go za gardło z której to pozycyi zaledwo się wydobył — a widząc, że inteligentny kandydat na lekarza porywa krzesło, ujął go delikatnie w pół ciała i grzecznie wyrzucił na gościniec ku pociesze zgromadzonej publiczności. Pan kancelista zobaczywszy, że jego szwagierek bez fatygowania nóg swoich, znalazł się jak ptaszek na gościńcu, próbował sam tej przyjemności użyć, lecz widząc mnie na drodze, podniósł swą laskę i mnie właściciela mieszkania uderzył tak silnie po kilkakroć w głowę, że zemdlałem. Policya zaś, która na moje poprzednie wezwanie nadeszła — wzięła wtedy pana kancelistę, gdym już upadał, pod ręce i z domu mego wyprowadziła. Nie zaprowadziła go jednakowo tam, gdzieby każdego innego była zaprosiła lecz wypuściła go zaraz na gościńcu — czy ale Świetny c. k. Sąd będzie dla nich taki względny, wątpić należy. Pobity i pokaleczony, musiałem się oddać opiece lekarzy i przeleżeć 4 dni w łóżku.

Szanowne Collegium słuchaczy medycyny — raczy ten opis nikczemnego napadu przyjąć do wiadomości i osądzić czy podobne indywidyum jak ów p. Zembaty nie przynosi im wstydu. — Również i pp. urzędnicy magistraccy m. Wadowic zastanowią się bez wątpienia nad tem: czy Pan Kancelista Kuzia zasługuje, aby mu jako koledze podawali rękę — zważywszy zwłaszcza, że inne podobne hańbiące godność urzędnika postępki — uczyniły p. Kancelistę dobrze znaną figurą w mieście.

Nad zapatrywaniem świetnej Rady m. nie potrzebuję się zastanawiać — gdyż jestem przekonany, że nie pozwoli ona plamić magistratu obecnością takiego urzędnika mi-[illegible]egów p. radnego Zembatego — jak również, że płazem nie przepuści Policji m., która wezwana poprzednio przezemnie dla ratunku — zapomniała o tem, że jest w razach takich władzą nie stronnikiem awanturnika, czego jej przecież ustawa nie nakazuje.

Nie piszę tutaj o krzywdzie, która mnie spotkała aby się skarżyć — bo skargę moją przedłożyłem świetnemu c. k. Sądowi — ale uważam za obowiązek obywatelski przedstawić przed sądem opinji publicznej: postępowanie ludzi przynoszących wstyd i Władzom autonomicznym i Wszechnicy Jagiellońskiej.

Jan Dworak
kupiec i obywatel m. Wadowic.

Rozmowa dwóch polityków.

— Niechaj mi kto przecież powie,
Czy nie w miłych żyjem czasach;
Człowiek codzień coś się dowie,
Choćby nawet o kiełbasach.
— W tem nie widzę wielkich rzeczy
Wielkanocne przecież święta!
Zatem nie jest nic od rzeczy,
Gdy kiełbasa z haka zdjęta,
Tak po Lwowie zapach szerzy;
Więcej na tem mi zależy:
W państwie **lisów** co się dzieje?
— O! wiatr dziwny stamtąd wieje.
Tam już knechty nic nie robią,
Tylko wciąż się w cnoty zdobią,
Jakie kwitną w wilkołakach?
Tam wciąż myślą o Polakach.
Urągając też z ich nędzy,
Chcą zagarnąć jak najprędzej,
Wszystko co jest tylko lasze;
W gnieździe zdusić białe ptaszę.
— Ach niech z kart budują zamki,
Nie **całością** są **odłamki** !
Lis tam nigdy nie dosięgnie,
Gdzie się biały orzeł lęgnie.
A pan niedźwiedź co porabia?
— Ule pszczółkom wciąż zagrabia
A pieści się wielkim planem
Bo wciąż wzdycha za **dywanem.**
— O czém innem czy nie myśli?
Innych planów czy nie kréśli?
— Zostać: panem Europy,
O tem myślą nawet popy..
— Ćmi sam siebie niedźwiedź stary
Bo na niego są ogary!

Józef Kropiwnicki.

ZAGADKA.

Ma lornetę jak armatę
Patrzy przez nią na tę — na tę,
Ostrzeliwa jak fortece,
Panny A, B — panie B, C,
Kokietuje con amore
Blade, krwiste, zdrowe, chore,
Do wszystkich miłością płonie...
Tylko nie ku własnej żonie.

Kto pierwszy odgadnie wierszem w formie akrostykonu, ten otrzyma w nagrodę wszystkie szarady, które już były i które będą do końca roku 1889 drukowane w „Czasie“.

WINO WĘGIERSKIE

wyborne stare wino stołowe,

1 pocztowa posełka zawierająca 3 litry po cenie

6 złr. 10 ct.

franco ze skrzyneczką i naczyniem.

Rozsełkę za zaliczką pocztową uskutecznia

EMIL FUCHS

Neusatz, Ungarn.

Uprasza się o zamówienia na próbę — oraz

poszukuje się agentów.



SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa plzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

Handel Korzenny i Norymbergski

oraz wielki skład

Artykułów religijnych i Papieru

pod firmą **H. Kretschmer** w Krakowie

przeniesiony został **do Rynku głównego L. 10,**

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poleca się nadal względom Szanownej Publiczności, nadmieniając, że przy interesie tym utrzymuje dobrze zaopatrzoną

c. k. trafikę.

Wielebne Duchowieństwo i wszyscy Chrześcianie wspierajcie jedynie rzetelną

Chrześciańską konkurencyę!

Berneńskie na męskie ubrania 3.10 metra

MATERYE SUKIENNE 3 zł. 50 ct.

dobre . .	**zł. 5.—**
lepsze	7.80
przednie	9.50
najprzedniejsze	12.60

Wzory opłatnie na okrywkę 2.10 mtr. zł. 6.30, przed. 8.40, b. prz. 12.60

Przesyłka za zaliczką. **Letnie materye do prania** 60 ctm. sz. 6½ mtr. na całe ubranie męsk. zł. 3.

W zamówieniach i wzorach pośredniczy Erste österr. behördl. concess.

Handels Auskunfts Bureau in Brünn (Mähren).

Korespondencya po polsku.

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY,

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,

położony w ziemi Sanockiej, w uroczéj dolinie karpackiej wśród lasów szpilkowych,

otwartym zostaje z dniem 20go Maja,

od którego to dnia po dzień 30 Czerwca i od 15-go Sierpnia ceny pomieszkań o 1/3 część tańsze.

Od taksy tylko te osoby opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 20 Czerwca.

Od stacyi „Rymanów“ kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa), za inne Zakład odpowiedzialności nie bierze.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet, mieszkający w Zakładzie w domu własnym.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich 3 źródeł, sól leczniczą do użytku wewnętrznego i zewnętrznego, tudzież łóg bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela **DYREKCYJA ZAKŁADU** zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra ***5 złr. 50 ct.***
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy ***9 złr. w. a.***
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy
(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,
poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące

podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

Tylko 1 złr. 50 ct. **Cudownym** Tylko 1 złr. 50 ct.

jest Müllera

Przyrząd do golenia się.

(Müller's Selbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia się, zapomocą którego każdy może się sam bez wszelkiej trudności, szybko i łatwo ogolić.

Bez zadraśnięcia się, Bez skaleczenia się,

lecz po prostu i łatwo.

Dużo pieniędzy oszczędza ten przyrząd. Niezbędny dla każdego; nic się tak prędko nie wypłaca jak tenże.

Cena tylko 1 złr. 50 kr.

Rozsyłka za zaliczką, po nadesłaniu zaś 1 złr. 80 kr. franco opakowane i porto, przez główny skład

L. Müller, Wien, Währing, Schulgasse 10.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

CUKRY
DESEROWE.
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe).
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

MAGAZYN

Braci Bilewskich

W KRAKOWIE,

dawniej J. CZYNCIEL syn

poleca w wielkim wyborze:

PRZYBORY DO PODRÓŻY

jak kufry, torby, necessery, pledy i t. p.

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE angielskie

męskie i damskie od fl. 3 — wyżej.

Bielizną męzką szirtyngową i płócienną.

KRAWATY NAJNOWSZE.

Gorsety damskie nowego fasonu.

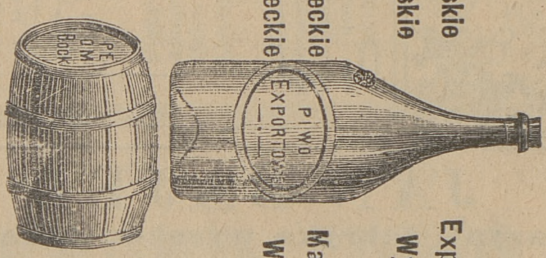
RĘKAWICZKI

glacé, dońskie, jelonkowe, oraz niciane i jedwabne,

po cenach przystępnych.

Piwo w butelkach
i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
" wystałe.
Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład
piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

!! CUD PRZEMYSŁU !!

ZEGARKI KIESZONKOWE

prawie za darmo

tylko 2 złr. 85 cent.

za sztukę.

Z powodu, że pewna wielka fabryka zegarków kieszonkowych, której jestem zastępcą, zawiesiła robotę, zostałem upoważnionym do sprzedaży za jakąbądz cenę znajdującego się zapasu tychże w liczbie jeszcze tylko 623 zegarków kieszonkowych. Oddaję więc począwszy od dziś dnia dobrze idące i piękne zegarki z metalu do złota łudząco podobnego, prawie za darmo, bo sztukę po 2 złr. 85 ct. Do każdego zegarka dostaje zamawiający także i elegancki łańcuszek „gratis"! — Rozsyłkę za gotówkę lub za zaliczką pocztową uskutecznia:

Sigm. Günsberger, Uhren-Commission

Wien, II, Theresiengasse 1.

Słuchaj! słuchaj! **ŚWIECIE** słuchaj! słuchaj!

Maszyna do szycia

1 złr. 95 ct. w. a.

Cudownem jest działanie tej maszyny, szyje wszystko wybornie, najgrubszą materyą jak i najcieńszy Szyfon, funkcyonuje dobrze, jest powabnie przystrojoną złotem bronzem, zdobi każdy salon.

Nie do przebaczenia, jeżeliby tej maszyny w którym domu brakowało jeszcze.

Kto by się tego był spodziewał, że za 1 złr. 95 ct. można sporządzić maszynę do szycia.

Kolosalnym jest odbyt tych maszyn, dlatego niech ją zamawia każdy zaraz, albowiem wkrótce rozsprzedane będą. — Do zamówienia wystarcza karta korespondencyjna. Rozsyła się na wszystkie strony świata. Koszta opakowania są małe, rozsela za gotówkę lub pobranie pocztowe.

Miejsce rozsyłki:

L. MÜLLER Wien, Währing, Schulgasse 10.

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA

W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman“ przekrzta#łconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** it.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

Skład Radziszowskiego piwa butelkowego

w Krakowie Plac Maryacki l. 3,

Poleca swój wyrób krajowy a mianowicie **piwo marcowe, transwersalne i porter**

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą „Albin Kolloros Radziszów“, w których piwo doskonale się utrzymuje. Ceny bardzo tanie, odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu na Placu Maryackim l. 3. wyszynk tego piwa na szklanki oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem **Albin Kolloros.**

Schutzmarke — Nur ächt mit — Kreuz und Anker.

Dr. Prof. Liebers'

ELIXIR

na nerwy,

nieprzewyższony na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, bicie serca, uczucia trwogi, apatyą, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Bliższe szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 złr., 3·50, i 6·50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost“ posyłamy darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba zapomocą karty korospondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego elixiru.

Skład główny M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.

Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Er. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szząskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gład kim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.